

Nina Taylor-Terlecka

Oxford, Wielka Brytania

JÓZEFA WITTLINA PODRÓŻE I PODRÓŻOPISARSTWO. TUŁACZKA Z AHASWEREM

Dla francuskiego filozofa Gabriela Marcela istnienie stanowi

(...) ciągły ruch przed siebie. Nie jest stanem, ale czynem odnawiającym się bez ustanku. *Être, c'est être en route*: Być, znaczy: być w drodze. Przystanąć, to znaczy: przestać być. To znaczy: utracić smak życia. To znaczy: zapaść się w ciemną i pustą otchłań samotności. Człowiekowi nie wystarcza nigdy sytuacja, w której się znajduje. Zawsze sięga dalej i wyżej, ku sytuacji bliższej jego pragnieniom... Istnieć znaczy: tworząc siebie natychmiast porzucać dopiero co stworzoną formę dla innej, lepszej, wyższej¹.

Terlecki znowu podejmuje ten wątek w rozważaniach przed podróżą do Ghany:

Gabriel Marcel pisał o podróży, o podróżowaniu jako typowym przeżyciu egzystencjalnym. Konfrontuje ono „ja” z „nie-ja”, rozszerza zakres doznawanej rzeczywistości... Uwaga Marcela tylko kodyfikuje, przekłada na język filozoficzny fakt dawno odkryty przez poezję w arcyobrazie, w metaforze nad metaforami: życie jako podróż i wędrówka, lot przed Siebie, płynięcie po falach na przemian wzburzonych i spokojnych.

Dalszy ciąg tych refleksji: żadna podróż nie zaspokaja, nie nasycza, nie ucisza. W porządku doczesnym, w wymiarze czysto ludzkim i wyłącznie ziemskim jest to bodaj nie do osiągnięcia lub trudno osiągalne. W tym zawiera się może metafizyczny, religijny sens podróżowania².

Według Marcela Prousta, prawdziwa podróż odkrywczą nie polega na szukaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu.

¹ T. Terlecki, *Egzystencjalizm chrześcijański*, Londyn: OpiM, 1958.

² T. Terlecki, *Dziennik z Ghany*, „Kultura” 1967, nr 11 i 12, 1968 nr 1; przedr. w tegoż, *Zaproszenie do podróży. Szkice o miastach i kulturach*, Gdańsk 2006.

Jedyna prawdziwa podróż, jedyna kąpiel odmładzająca, to nie wyprawa na nowe krajobrazy, ale nabywanie innych oczu, widzieć wszechświat oczyma drugiego człowieka, stu innych osób, ujrzeć sto wszechświatów, jakie każdy z nich widzi, jakim każdy z nich jest....³

Wittlin sam niejednokrotnie kreślił swoją sylwetkę jako podróżnika. Od dziecka fascynowały go poczekalnie dworcowe i mosty kolejowe. W jego najmłodszych latach przeprowadzał się z Radziechowa do Lwowa, ze Lwowa do Nagórzan, do majątków wydzierzawionych przez stryjów w Kamionce Strumiłowej. Na letnie wakacje wyprawiano go też na Bukowinę, do krewnych matki, zamieszkałych w Radowcach, miejsca z architekturą sakralną należącą do jakiejś kolorowej, magicznej strefy oszałamiającej feerii bizantyjskiej.

Gdy jechał do Wiednia – na pogrzeb ojca w 1912 r. – nie jechał za granicę. Był w Zakopanem, kiedy wybuchła I wojna. Odbył krótkotrwałą służbę w Legionie Wschodnim. O ewakuacji ze Lwowa do Wiednia w 1914 r. przez administrację austriacką notował po latach: „Nie myśmy uciekli ze Lwowie w 1914 r., zostaliśmy »ucieknięci«. Trzeba tu podkreślić, że była to ewakuacja ratunkowa, wraz ze szkołą (choć nie całą), i niektórymi członkami rodziny. W tym jego „drugim Wiedniu” – z perspektywy pamięci – upajał się wiosną. Udawał się w wyprawy alpejskie z plecakiem – i śpiewem.

Zgłosiwszy się na ochotnika do armii c.k. w 1916 r., musiał dopełnić pewnych formalności. „Tę zgodę można było uzyskać jedynie na miejscu, więc musieliśmy jechać na Węgry”. Wraz z Josephem Rothem zawędrował więc do Rima-Szombat⁴. Potem był okres w szkole oficerów rezerwy w Jagerndorfie (Krniowie) na Śląsku, a ostatecznie – zamiast frontu – służba w Kraśniku. Trzeba zaznaczyć, że – przystąpiwszy do przekładu *Odysei* jeszcze w szkole, zabrał ze sobą *Pismo Święte* i grecki tekst Homerowej *Odysei* na służbę wojskową w armii austriackiej, a lektury te „towarzyszyły mi na wszystkich marszach, odwrotach, biwakach, tranzenach, a zwłaszcza krzepiły ducha w szpitalach (polowych, etapowych i rezerwowych), gdzie na koszt cesarza leczono moje ciało, nie bardzo wytrzymałe na trudy cesarskiej służby”⁵. Te upodobania mogły zresztą pochodzić z wczesnych czytanek szkolnych lub nawet z tomików z dziecięcego pokoju.

Odzyskanie Niepodległości oznaczało kluczową zmianę w podróżowaniu: nowe granice, czyli restrykcje, urzędy, paszporty i wizy. Jednocześnie da się

³ „Le seul véritable voyage, le seul bain de Jouvence, ce ne serait pas d’aller vers de nouveaux paysages, mais d’avoir d’autres yeux, de voir l’univers avec les yeux d’un autre, de cent autres, de voir les cent univers que chacun d’eux voit, que chacun d’eux est...” Marcel Proust, *La Prisonnière*.

⁴ Obecnie w południowej Słowacji.

⁵ J. Wittlin, *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8, s. 9.

obserwować, jak podroż pisarzy staje się poniekąd normą: nastęrcza nowe tematy, dostarcza świeżego materiału na książkę, daje też możliwość zarobkowania reportażami w gazetach i czasopismach, póki się szlifuje kolejne arcydzieło. Tym Wittlin nie odróżniał się od swoich rówieśników. Zaprzyjaźniony z nim Wierzyński dorywczo świecił długą nieobecnością w Kraju. Starano się o stypendia rządowe, państwowe; poeci – Baliński, Lechoń, Iwaszkiewicz, Brzękowski – parali się dyplomacją, a dyplomaci piórem⁶.

Wittlin wyprawił się do Włoch w 1925 roku, gdy zapowiadał rozpoczęcie pracy nad *Solą ziemi* – a Piotr Niewiadomski pojawił się dopiero trzy lata później, w Paryżu. Przez osiem następných lat podróżuje dość intensywnie, przemieszczając dłuższe okresy za granicą, przeważnie u źródeł kultury i sztuki europejskiej; a pobyty wiążą się z reguły nie z wilegiaturą, tylko badaniami historyczno-kulturalnymi. Zbierał materiał nie tylko do „szkiców z podróży”, lecz do ambitniejszych utworów. Zamierzona książka o św. Franciszku z Asyżu zaowocowała kilku tylko rozdziałami, za to Asyż i cała Umbria Mistica – Arezzo, Cortona, a także tokańska Florencja – zostawiły trwałe ślady w jego religijności, stały się dlań *locus amoenus* i krynicą duchowości na całe życie. Przy tym pielgrzym do miasta Poverello czuł się we Włoszech „jak u siebie w domu”⁷.

Wittlin, jak sam stwierdził, zawdzięczał stolicę namowom Josepha Rotha; Paryż z kolei dał mu przygodę przede wszystkim intelektualną, czyli model dyscypliny intelektualnej, ze wzorowymi stylistami: Flaubertem, Stendhalem – na czele. Cytował Hipolita Taine’a i Paula Valéry: „France – Intelligence”. Nad Sekwaną miał zbierać historyczne archiwalia w Château de Vincennes o I wojnie światowej do pracy nad *Solą ziemi*. We Francji czuł się jednak tylko gościem i w ogóle bezdomnym⁸. Koszty utrzymania przez kilka pierwszych tygodni pokrywało honorarium za druk niemieckiego przekładu Prologu *Soli ziemi*; po czym żona Halina dojeżdżała – i dorabiała bodaj sprzątaniem, bowiem „schudła od grubych robót”.

Koniec tego pierwszego okresu podróży zagranicznych ukoronowała żegluga, gdyż podczas wizyty w Jugosławii w czerwcu 1932 r. turysta „fałszywy reporter” odbył pierwszy rejs wzdłuż jugosłowiańskiego wybrzeża. Krajobraz morski, niezliczone wysepki, roztaczały się przed nim jak ruchoma panorama, potęgując złudzenie, że jest nie na morzu, lecz na jakimś „dalekim, cichym fiordzie”, przeniesionym na Południe. Tymczasem „obraz samotnych krów na płaskiej, samotnej wyspie miał w sobie coś mitycznego”.

⁶ D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003.

⁷ List Józefa Wittlina do Ludwika Hieronima Morstina z 10 kwietnia 1929, [w:] J. Wittlin, *Listy*, wstęp i opracowanie T. Januszewski, Warszawa 1996.

⁸ Tamże.

Szkice z tych podróży Wittlin zebrał i wydał pod tytułem *Etapy* (1933), oznaczając „etapy mojej ciekawości w dążeniu do poznania świata lub też etapy przemijania”⁹ – a więc stopnie dojrzewania, dokształcania się, słowem: rodzaj terminowania. W uznaniu krytyki, „Wittlin jest wędrowcem predestynowanym, podróż jest dla niego tym tonicun radości życia i twórczości, jakiego nie można zastąpić żadnym alchemicznym eliksirem”¹⁰.

Mysząc o podróżach Wittlina po Polsce, trzeba wskazać na częste pobyty w Zakopanem i poznanie obszarów poza rodzinnym Podkarpaciem z Wołyniem i Podolem – wypady weekendowe, wizyty u przyjaciół. Długo potem przeżywał cudowną aurę Zjazdu Poetów w Pałacu w Pławowicach¹¹ u Hieronimów Morstinów. Cały czerwiec 1935 r. siedział u Zofii i Zbigniewa Morstinów, gdzie dokończył manuskrypt *Soli ziemi*, o czym świadczy ostatni brulion ostatniej części powieści. Na pierwszej stronie tego brulionu widnieje napis: „Część rękopisu I tomu «Soli ziemi» Powieści o cierpliwym piechurze – pozwałam sobie zaofiarować kochanym Państwu Zofii i Zygmuntowi Morstinom jako skromną pamiątkę mojego pobytu w ślicznych i tak mi drogich Świącicach, gdzie pracowałem nad tą powieścią w miesiącu czerwcu 1935 roku”¹².

W sierpniu tego roku był znowu w Zakopanem. Miewał w różnych miastach wieczory autorskie, był w Przemyślu z wizytą u Feliksa Mantla, żeby badać materiały archiwalne dotyczące fortyfikacji miasta podczas oblężenia przez Rosjan¹³. W sierpniu 1936 r. kilkutygodniowy pobyt u Tadeuszów Sołowiejów w podkarpackiej Średniej Wsi koło Leska utrwalił literacko, przejęty do głębi losem Mucka, ich okaleczonego psa¹⁴.

Tuż przed lub w chwili wybuchu wojny Wittlin sporządził sobie ku pamięci w kalendarzyku spis – chronologię miejsc podróży i pobytów poza domem. Pod

⁹ *Etapy*, s. 5. Zob. W. Ligęza, *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, [w:] *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W. S. Wrocław, Kraków 2014, s. 163–185.

¹⁰ P. Hulka-Laskowski, *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 10 (481) z 26 lutego, s. 4.

¹¹ Pławowice 1886 – wymienione jako: „ws powiat miechowski, gmina Gruszów, parafia Brzesko Stare. Odległość 42 w. od Miechowa. Posiada młyn wodny. Folwark Pawłowice: rozległość 643 mórg, grunty rolne i ogrody 412 mr., łąk 167 mr., pastwisk 11 mr., lasu 20 mr., nieużytków 33 mr.; budynków murowanych 15, z drzewa 11; płodozmian 16 polowy; las urządzony. Wś Pławowice osób 29, z gruntami 109 mr.” – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski et al., Warszawa, t. VIII. Tam w 1928 i 1929 odbyły się zjazdy poetów.

¹² Z. Starowiejska Morstinowa, *Ci których spotykałam*, s. 70. – Świącice – wieś położona w województwie małopolskim, w powiecie miechowskim, w gminie Ślaboszów. – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. X, s. 771.

¹³ Ślady ówczesnych jego zapisów można znaleźć w notatnikach.

¹⁴ J. Wittlin, *Kilka słów o Mucku. Dla Marii Sołowijowej* (1936), „Przyjaciel Psa” 1936, nr 8.

rokiem 1931 wpisał: Rohotna – Borki. Są to dwa sąsiadujące ze sobą majątki na Nowogródzczyźnie, w powiecie słonimskim, tam spędził dwa letnie miesiące lipiec i sierpień. Borki to dwór należący do rodziny Protassewiczów¹⁵. Rohotna – wedle *Słownika geograficznego* – to dobra i folwark znajdujące się w odległości 35 wiorst od Słonima: „powierzchnia górzysta, grunta piaszczyste, kamieniste, lasy, błota, graniczące ze Szczarą”. Był tam urząd pocztowy. Własność niegdyś należała do Szukiewiczów, później do Wołłowiczów¹⁶. We wsi Rohotna była parafia katolicka dekanatu słonimskiego, z kaplicą w Rohoteńce. Kościół Aniołów Stróżów z r. 1400 skasowano w 1866 r. Ówczesną dziedziczkę – pisze Irena z Protassewiczów – Wandę Wołłowiczówną – 1^o voto Strawińska, 2^o voto Henrykowa Roycewicz¹⁷ – „nazwano [ją] potem Kleopatram, bo miała urodę wschodnią, wyrafinowaną mentalność i poruszała się jako bogini egipska (z Egiptu przywiozła sobie nawet kiedyś żywe krokodyle). Widziałam kiedyś w Rohotnej popiersie pani Wandy z alabastru, wykonane przez włoskiego rzeźbiarza – to była piękność posągowa. Na wizytówce tytułowała się: *Wanda de Roycewicz née Comtesse Wołłowicz*¹⁸. Była literatką i pozowała na Safo czy George Sand – uprawiała wiersze, prozę i otaczała się pisarzami i literatami¹⁹. To u niej Sergiusz Piasecki napisał *Bogom nocy równi* (1938). Kiedyś „bawił u niej Wittlin, autor *Soli ziemi*”²⁰. Zdaje się, Wittlin zawdzięczał ten pobyt na nowogródzkiej wsi „opiece i życzliwości” Hieronima Morstina, do którego potem pisał: „Zrazu byłem w majątku Rohotna, gdzie było nieszczególnie”²¹. Za to w jego kalendarzyku znajdujemy parę lakonicznych i wielomównych uwag. Gwoli klarowności podaję zapisy w nieco zmienionej kolejności:

¹⁵ I. Protassewicz, *Róże pogryzę z kołcami cierni... Wspomnienia wojny i pokoju*, oprac., komentarz oraz epilog i postscriptum W. H. Zawadzki, Warszawa 2022, s. 91.

¹⁶ *Słownik geograficzny...*, t. IX, s. 695.

¹⁷ H. Leliwa-Roycewicz (1898–1990) – wojskowy, kawalerzysta, zdobył srebrny medal na igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 r. i 125 nagród w wyścigach i innych zawodach hippicznych. Poślubił o 10 lat starszą od siebie Wandę w 1927 r. Uczestnik Powstania Warszawskiego, dowódca batalionu „Kilińskiego”, zob. K. Rudowska, *Biografia Henryka Leliwy-Roycewicza*, b.d.w., 1989.

¹⁸ I. Protassewicz, *Róże pogryzę z...*, dz. cyt., tamże, s. 91.

¹⁹ Wanda Roycewicz ogłosiła *Mojsze* „Wiadomości Literackie”. – Po rozwodzie Wanda wyemigrowała do Brazylii, gdzie odznaczyła się w dziedzinie etnografii pierwotnych plemion indiańskich, skomponowała po portugalsku ceniony wiersz o plemieniu Bororo, który zadedykowała generałowi Cândido Mariano da Silva Rondon (1865–1956), pierwszemu dyrektorowi Narodowej Rady Ochrony Indian (Conselho Nacional de Proteção aos Índios) i założycielowi Parku Narodowego Xingu.

²⁰ I. Protassewicz, dz. cyt.

²¹ List J. Wittlina do Hieronima hrabiego Morstina z 23 sierpnia 1931, [w:] Józef Wittlin, *Listy*, dz. cyt., s. 56.

Pani R. samotnie jeździ konno w stroju czarnym, w czarnej aksamitnej czy pluszowej dżokejce – pędzi po polach, obca wsi, obca ludziom, jak cień feudalnej epoki. t. 2 k. 111

Towarzystwo we dworze.

Polowanie, psy t. 2 k. 120

Bardziej „do ludzi” okazał się wieśniak:

Berko – delikatny cham, który mi podarował ... [dalsze wyrazy nieczytelne] t. 2 k. 0152

Nastrój okolicy rzewny.

Cmentarz w Rohotnie. Nasza tajemnica. Groby niemieckich żołnierzy. Moja żona płakała na ich grobach²². t. 2 k. 120

Łzy Haliny. t. 2 k. 120

Mowa o rozrywkach „towarzyskich”.

Magik w Rohotnie

Nie wpuszczają go do dworu. t. 2 k. 111

Dżungla

Wieczór w Rohotnie z magikiem Zglejcem.

Policjanci pijani.

Berko.

Skąd się biorą magicy – czarodzieje? (?Inwalida pokazuje papier z pieczęcią pozwolenia policji). t. 3 k. 260

Wittlin nie rozwinął tych wątków w tekst literacki. Rohotyński mikrokosmos w powieści słonimskim zawierał kilka warstw czy wymiarów. Piękna amazonka, polowanie, poczciwy cham (od Orzeszkowej lub też Reymonta), pijani policjanci, wędrowny magik – szereg migawek stanowi gotowy materiał do szkicu: czy to scenka rodzajowa, czy coś do teki satyrycznej. A równoległe, nieopodal, inny świat: cmentarz, groby, łzy nad grobem wroga, tajemnica, żona w stanie wysoce emocjonalnym, była zresztą wtedy przy nadziei. Czyli wrażeń nie brakowało. Ale na jakimś bliżej nieznanym tle Wittlin „się poróżnił z Wandą” i „uciekł z żoną do Borek”²³. O co ta kłótnia, kto kogo sprowokował, można obecnie tylko spekulować. Wołłowiczówna miała temperament, Wittlin – zasady i nastroje. A z żoną

²² Obecnie znajduje się tam cmentarz żołnierzy polskich poległych w 1943 r.

²³ I. Protassewicz, dz. cyt.

szczęśliwie znalazł azyl w kongenialnym domostwie Protassewiczów. „Teraz jesteśmy z żoną o 3 km dalej u bardzo miłych państwa Protaszewiczów – pisze do Morstina – pracowałem dość dobrze, powieść posunęła się o spory kawał naprzód”²⁴.

1933 – druk *Etapów* zamyka okres podróży młodzieńczych i beztrudnych wędrówek. Przyjście Hitlera do władzy sprawia, że nastrój podróży zmienia się w związku z pogarszającą sytuacją polityczną w Europie. Nastąpiła pora na nostalgię. „W roku 1933 – pisze Wittlin – bardzo już tęsknimy za dawnymi latami”²⁵. Swoją sierpniową wycieczkę autobusem do Cieszyna jako zwykły turysta Wittlin nazywa ucieczką od koszmaru. Sposstrzega złowieszcze znaki w niebie i na ziemi, ponure przestrogi zakodowane w krajobrazie, i trafnie je odczytuje. I wciąż ulega tej samej „cudownej fascynacji obczyzny i dawności”²⁶:

Bo jakież inne skłonności, jakie obciążenia dziedziczne mogłyby sprawić, że bezustannie coś mnie gna ku granicom?..... Tak, czy owak: kuszą mnie wszelkie granice, hipnotyzują, przyciągają jak magnes. I nie tylko polityczne lub terytorialne. W równej mierze urzekają mnie granice dobrego i złego, ciała i duszy, bytu i niebytu²⁷.

Wyznaje, że cierpi na głód świata. „Trochę świata już zjadłem, ale im więcej go jem, tym więcej jestem głodny. Dawniejsze wojaże i perygrynacje miały zawsze posmak podróży poślubnej. Jechało się w świat naprzeciw radości”²⁸. Czarownikstwo jego okazało się całkiem usprawiedliwione dalszymi wydarzeniami. „Mimo wszystkie pozory statecznej zasiedziałości uważam siebie za wędrowca” – zadeklarował w 1933 r.²⁹ I dostała mu się wędrówka – tułaczka.

Ucieczka przez Francję w 1939 r. przed wojskiem niemieckim stanowi antytezę podróży estetycznej, jest to raczej turystyka na opak, z wyliczeniem tego, czego nie dało się oglądać. Trasa prowadziła przez Paryż, Biarritz, Saint Jean de Luz, Lourdes, Marsylię, Niceję, Vichy, a po przekroczeniu granicy – Saragossę i Madryt do Portugalii. Podpowiada mu Guy de Maupassant: „Kończy się era podziwiania pięknych widoków”. Lotnicy nie podziwiają widoków świata. Wśród licznych innych anomalii Wittlin ucieka z Francji, gdzie wcześniej szukał schronienia.

Gorzki fatalizm sprawił, że koło dziejowe nagle obróciło się na swej osi i stoczyło w odwrotnym kierunku, przewaliło wszystkie szyki: wezbrana rzeka

²⁴ List J. Wittlina do Hieronima hrabiego Morstina z 23 sierpnia 1931, [w:] J. Wittlin, *Listy*, dz. cyt., s. 56.

²⁵ J. Wittlin, *Siesta w obcym mieście*, [w:] tegoż, *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 238–242.

²⁶ Tamże.

²⁷ J. Wittlin, *Jenseits*, [w:] tegoż, *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt.

²⁸ J. Wittlin, *Droga w świat*, [w:] tegoż, *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt.

²⁹ J. Wittlin, *Etapy*, dz. cyt., s. 5.

zmieniła bieg i jak szeroko powracająca fala zagnała tłumy rozsianych po świecie Żydów pragnących za wszelką cenę się uratować od zagłady do miejsc, skąd kilkaset lat wcześniej brutalnie wyrugowano ich przodków. Wittlin doskonale znał sprawę także od strony beletrystyki, z powieści swego przyjaciela Hermanna Kestena *Ferdynand i Izabella* (1936) oraz *Filip II* (1938)³⁰. Przez pewien czas w nowojorskim Riverdale był sąsiadem rumuńskiego pisarza Valeriu Marcu, autora *Die Vertreibung der Juden aus Spanien* (1934, *Ekspulsja Żydów z Hiszpanii*). Jeszcze nie powstała ujmująca rzecz Leona Feuchtwangera *Żydówka z Toledo – Die Jüdin von Toledo* (1955), za to Wittlin jeszcze w 1924 r. na festiwalu teatralnym w Wiedniu oglądał nie bez obrzydzenia inscenizację dramatu Grillparzera opartego na sztuce Lope de Vega *La judía de Toledo*³¹.

Pod hasłem „mordowanie Żydów” zapisał uwagę: „Malowniczo nazwane masakry: Noc św. Bartłomieja, Nieszpory Sycylijskie, mają pewien teatralny czar, magię, w porównaniu ze śmierdzącym truchłem, szkieletami i szmatami Belsen” (*Raptus Europae*, k. 74). Obóz Bergen-Belsen wyzwolono 15 kwietnia 1945 roku.

Raptus Europae – geneza i edycja

Wittlin przybył do Nowego Jorku pod koniec stycznia 1941 r. i pozostał tam aż do śmierci. Po ponad roku dość kruchej stabilizacji na terenie amerykańskim, czyli „zapewne około” połowy maja 1942 r., polscy pisarze w Stanach: Antoni Cwojdzński, Zenon Kosidowski, Jan Lechoń, Jerzy Tępa, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński i Józef Wittlin, napisali memoriał do ministra Stanisława Strońskiego wraz z załącznikiem – sprawozdaniem ze swych prac, informującym między innymi, iż „Józef Wittlin pracuje nad książką pt. *Raptus Europae*”³². Niecały miesiąc po tym Wittlin nieco brawurowo informuje Zenona Kosidowskiego: „Zebrałem również materiały do nowej książki na tematy aktualne pt. *Raptus Europae*”³³. Tu pada pytanie: Wittlin pisze nie „zbieram”, tylko „zebrałem” – czyli może lada chwila zacząć. Znowu około 18 sierpnia tego roku w rozmowie z czeskim pisarzem Carlem Weiskopffem miał Wittlin wspomnieć, że do książki zbiorowej

³⁰ Zob. J. Wittlin, *Opowieść historyczna i Filip II Kestena*, „Wiadomości Literackie” 1939 nr 1. Por. także: *W obronie książek niemieckich* (1933); oraz *Książki o prześladowaniu Żydów* (1934).

³¹ J. Wittlin, *Festiwal muzyczno-teatralny w Wiedniu*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 44.

³² *Projekt Polskiego Instytutu Literackiego*, [w:] B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń. Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 190–191, przypis 37.

³³ List J. Wittlina do Zenona Kosidowskiego z 6/ 8 czerwca [1942], [w:] Józef Wittlin, *Listy*, dz. cyt.

„mógłbym dać rozdział książki (półfikcyjnej) na temat moich przeżyć w Europie w 1939–41”. O tym Weiskopf wspominał Ludwigowi Rennowi³⁴, który wraz z O.K. Simonem z *El Libro libre* w Meksyku zamawiał artykuły do antynazistowskiej książki. Wittlin oznajmił, że to niestety nieporozumienie, gdyż „ta książka jest obecnie w przygotowaniu i nie wiem, kiedy zostanie ukończona”³⁵. Dwa lata później wspomina, że już mógłby dać do druku gotowe fragmenty, o które Wiktor Weintraub „bardzo a bardzo prosił”³⁶, a w marcu 1945 r., trzy lata po pierwszych wzmiankach o utworze, wyłożył swoją koncepcję dzieła³⁷. Oświadczał:

Książka będzie pół-fikcją, pół-pamiętnikiem. Przeżycia osobiste będą połączone z prostymi faktami.

Ma oddać indywidualną wizję Europy (Polska, Francja, Włochy, Hiszpania, Portugalia) w czasie pierwszych dwu lat wojny.

Książka będzie zawierała materiał geograficzny i historyczny.

Ma wyjaśniać co stanowi i stanowiło urodę i kulturę zachodniej i południowej Europy – dla tych, którzy ją znają i tych, którzy jej nie znają.

Autor pragnie stworzyć rodzaj legendy starego świata i cywilizacji europejskiej, pokazać dlaczego ta cywilizacja przeżyła tak ciężką tragedię podczas wojny.

Tragedia Europy będzie traktowana zupełnie jak tragedia, pod względem etycznym i estetycznym.

Książka będzie wolna od jakiegokolwiek polityki i dziennikarstwa, nie będzie w żaden sposób propagandowa, nie ma nic wspólnego ani z reportażem ani z pracą dokumentarną. Ma charakter przeważnie wizualny.

Tak więc wyglądał zaproponowany „konspekt” książki w marcu 1945 r. Albo też w takiej formie Wittlin miał nadzieję swoją tematykę „sprzedać”. Po wizji wyłożonej w liście do pani Canby warto się przyjrzeć opisowi w inwentarzu spuścizny pisarza: *Notatki Józefa Wittlina do „Raptus Europae”*: „Drobne notatki do zamierzonego utworu autobiograficznego, dotyczącego przeżyć wojennych, głównie z lat 1939–1941. Obejmują urywki wspomnień, retrospektywne zapiski dziennikowe, motywy do opracowania, refleksje, osobiste wyznania”³⁸.

Pierwsza strona notatnika wyszczególnia spis treści, w sumie 21 rozdziałków, przeważnie zakotwiczonych w miejscach, postojach, etapach jego francuskiej tułaczki: Royaumont, gdzie zastała go wojna, Paryż, Biarritz, Saint Jean de Luz,

³⁴ Ludwig Renn (pseudonim Arnolda Friedricha Vieth von Golssenau), 1889–1979.

³⁵ List J. Wittlina do Ludwiga Renną z 18 września 1942.

³⁶ List Wiktora Weintrauba do Józefa Wittlina z 26 września 1944.

³⁷ List J. Wittlina do Mrs Canby z 20 marca 1945.

³⁸ Inwentarz MLAM: *Notatki Józefa Wittlina do „Raptus Europae”*.

Lourdes po raz pierwszy, Marsylia, Nicea, Vichy; Lourdes po raz drugi; ucieczka z Francji, Saragossa, Madryt, Portugalia, żegluga do Ameryki. I epilog. Ta kronika wędrówki, wraz z ramą kartograficzną, stanowi kręgosłup czy osnowę narracji. Na umięśnienie szkieletu składają się fakty nader istotne oraz drobiazgi historyczne, geograficzne, kulturalne, polityczne, z obszernej areny ówczesnej i minionej Europy – spostrzeżenia obyczajowe, anegdotyczne, rozważania moralne, zapamiętane, a znaczące szczegóły, cytaty literackie, mogące służyć jako motto, ozdoba czy podkreślenie, dołączyć do arsenału argumentów własnych, dać sygnał do polemiki, czy wręcz sprowokować.

Wittlin zamierzał opracować motywy – wszystkie biblijne, ze Starego i Nowego Testamentu. Po spisie rozdziałów jest spis wątków podpinających, nadających sens nadrzędny, ujęcie antytetyczne.

Opracować motywy:

1. Noe [przekreślone, zastąpione skrótem (S) – czyli *survivant* (Ocaleniec)].
2. Ucieczka do Egiptu
3. Balthasar King (3 królowie)
4. Żyd wieczny tułacz
5. Oberammergau.

Nie wiadomo, czy narracja linearna przeżyć i przygód miała biec wedle odbytej trasy i „miejsc postojów”? Czy te motywy przedstawiał sobie jako winietki do wsadzenia w tekst, czy jako rytmicznie przewijające się lejtmotywy. Trudno mówić o nienapisanej książce, zwłaszcza kiedy nie ma brulionu. A to, co mamy, to zbiór nieco meandrycznych notatek, nieułożonych chronologicznie czy tematycznie, wyławianych z dorywczego nurtu pamięci.

„Nigdy chyba Lourdes nie widziało tyłu Żydów, co latem 1940 r.” [k.43]. Wittlin unaocznia to pradziwne widowisko, zarysowując miniaturowy a wielomówny scenopis dramatyczny z minimalnym dialogiem. Dydaskalia – jeżeli w ogóle można je tak nazwać – obejmują pra-życie protagonisty, jego marzenia na przyszłość, nawet sugerują nieco stęchły zapach uprawianego przezeń zawodu.

KOMPOZYCJA: (I) Stoi obok krzesła; (II) W marzeniu siedzi na krześle; (III) Usiadł naprawdę, gdy mu powiedziano, że wizy nie dostanie.

Byłoby przesadą powiedzieć, że był to krawiec. Krawiec szyje nowe ubrania (w Paryżu żył?). Ubrania pachnące świeżością materiału, niciami. Ten człowiek nicował stare ubrania, czyli, co było na spodzie wywraçał na wierzch. (O nicowaniu). Odmładzał i ubranie i człowieka, który je nosił. Filozofia nicowania. Podobny był w tym do niektórych pisarzy.

Był Francuzem, chociaż urodził się w Kamionce Strumiłowej (naturalizowany). Był już w konsulacie Nikaragui, Wenezueli, Kostaryki, Brazylii, Argentyny, Paragwaju, Urugwaju, Kuby, Ekwadoru. Ale marzeniem jego były Stany Zjednoczone. Marzył o „Delikatessen” na Amsterdam Avenue.

- Czemu pan nie siada?
- Niech pan przyjdzie za 6 lat.
- Rano, czy po południu? (k. 63)

Przedstawiony w tej scenie zahukany Żyd wciela los szerszej zbiorowości, wspólny mianownik tkwi też w wymiarze sennym: odwieczne marzenie o Ameryce, nieraz zakończone koszmarem³⁹. Nie bez szczypty ironii Wittlin udziela mu po części własnych przeżyć i (auto)biografii rodzinnej. Sam przecież długo wyczekiwał w kolejnych konsulatach, starając się o wizy dla siebie i rodziny, raz nawet doszło do tego, że nie wytrzymał nerwowo i dnia 8 stycznia 1941⁴⁰, urządził głośną awanturę w amerykańskim urzędzie w Lizbonie. Przy tym Kamionka Strumiłowa to powiat, z którego pochodzą liczne pokolenia Wittlinów, jego antenatów i dalszych krewnych.

Kilka kartek później, bodaj z połowy 1945 r., jest zapis: „Wprowadzić motyw Żyda wiecznego tułacza, który zjawia się w Bayonne – potem w konsulacie. To szewc” (k. 74) – czyli już nie wyżej wspomniany krawiec, krajan z Kamionki Strumiłowej. „Nie tylko jest Ahaswer szewcem, ale sam nosi szczególne buty – ze skóry biblijnego zwierza, a raczej sandały anachroniczne”.

Powstała na Wschodzie legenda Ahaswera – legenda nie-żydowska – kursowała przez stulecia w przekazie ustnym, relacjonowana pielgrzymom, przypuszczalnie jako podanie-opowiastka z żywej miejscowej tradycji ludowej⁴¹. Pierwszy konkretny zapis pochodzi z *Pratum Spirituale* Johannesesa Moschosa, greckiego mnicha. Inne wzmianki, w duchu i stylu apokryficznym, kojarzą się z pielgrzymem

³⁹ Zob. M. Pollack, *Kaiser von Amerika: Die grosse Flucht aus Galizien*; J. Roth, *Hotel Savoy, Job, Poziomki i inne fragmenty prozy Josepha Rotha*, Kraków 2016.

⁴⁰ Data podana przez Elizabeth Wittlin Lipton, *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a Period of Conflict*, Madryt 2011. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przeł. Lisko MacMillan, Toruń 2012. Dz. cyt., s. 213–214.

⁴¹ P. B. Bagatti, *The Legend of the Wandering Jew. A Franciscan Headache*, [w:] „Franciscan Studies” 9 (1949), s. 1–9; P. Kamiński, *Un converti convaincu, repentant et asexué ? (Anti-)Stéréotypes sur le Juif errant dans les romans français du XXe siècle*, „Romanica Silesiana” 2019, No 2 (16), s. 136–146; G. Paris, *Légendes du Moyen Age: Roncevaux, Le paradis de la reine Sibylle; La légende du Tannhäuser; Le Juif errant; Le lai de l’Oiselet...*, Amsterdam 1970; I. Shagrir, *The Hidden Jew of Jerusalem: The Legend of the Eternal Jew in Medieval and Early Modern Pilgrimage Narratives*, „Viator” 49 (2018), s. 333–359; G. Tomassucci, „... prawda musi wybrać połowę paradoksu i połowę stereotypu”. O tajemnicach Żyda wiecznego tułacza Aleksandra Wata, „Przestrzenie Teorii” 38, 2022: 115–140, Poznań 2022.

św. Willibaldem, jest relacja z pióra Burcharda z Strasburga, wspomina go jurysta Filip z Nowary. Aż w pewnej chwili Ahaswer zaczął zapładniać warsztat poetów i pisarzy, zdobywając coraz większe obszary literackie i beletrystyczne. Byłoby dziwne, gdyby przystępując do tematu erudyta i szperacz Józef Wittlin nie zaciekał się źródłami i dokumentami. Ogranicza się do paru tylko określeń. Notuje: „W Kastylii nazywał się Juan de los Tiempos, w Toskanii Buttadeo, Isaac Laquedem w Holandii i Flandrii. – Cartaphilus; Juan Espera-en-Dios” (k. 81). Za to czerpie z lektury Alexandra Arnoux, francuskiego pisarza o obfitym dorobku, autora licznych esejów, dramatów, noweli, scenariuszy filmowych i skryptów radiowych, który swój *Carnet de route du Juif errant* (1930) zadedykował Bernardowi Lecache, synowi żydowskiego emigranta z Ukrainy, również literatowi (wydał *Jacob, Au pays des pogroms, Porteurs de Croix*). Następną „inscenizacją” w notatniku Wittlina korzysta bezpośrednio z tekstu Arnoux:

AHASWER Krzesło – człowiek i krzesło – i laska (kij wędrowny)

– Dlaczego Pan nie siada?

Arnoux: Ahaswer opowiada, że gdy obok jego domu przechodził Jezus w drodze na Golgotę, „Je me levai cependant de mon escabeau, et à jamais, quoique je ne le susse pas encore”⁴² (k. 80). Wstałem jednak ze swego stołka, i to na zawsze, choć o tym jeszcze nie wiedziałem.

Analogiczna sytuacja – krzesło, człowiek i krzesło, kompleks z siadaniem – daje do pomyślenia, że gość z Kamionki Strumiłowej (k. 63) miał coś z profilu Wiecznego Tułacza. Wittlin dalej przytacza cytaty:

Cependant nous avons assisté à l'entrée à Jérusalem. L'ânon trottaient derrière l'ânesse; une pointe de palme faillit m'êborgner et me gâta tout le plaisir du spectacle; des paysans formaient l'escorte, avec des socques de bois et de sandales de jonc; c'est mon travers professionnel de regarder d'abord les pieds des gens et de les juger là-dessus. (*Carnet*, [s. 24-25]).

[Tymczasem byliśmy świadkami wjazdu do Jerozolimy. Osioł truchtał za oślicą; czubek palmy prawie przekłuł mi oko i zepsuł całą przyjemność z widowiska; eskortę stanowili chłopcy w drewnianych chodakach i sandałach z trzciny; jako fachowiec mam hyżę spojrzeć najpierw komuś na stopy, zanim wydam sąd.]

Wittlin przytacza dalsze cytaty. U Arnoux Ahaswer staje się poniekąd rzecznikiem Antychrysta.

⁴² A. Arnoux, *Carnet de route du Juif errant*, Paris 1931, s. 31. Przypis w *Raptus* na k. 80.

Le vieil Antéchrist irréductible qui habite tout homme, qui réclame la permanence de la Tradition, l'immobilité, l'observance, le maintien de la Loi stricte, qui insulte ouvertement tout ce qu'il chérit sous le couvert, à l'abri de sa conscience, qui outrage et assassine ce qui le déconcerte, trouble sa stagnation et lui annonce la guérison des maux où il s'acoquine, le vieil Antéchrist, né bien avant Jésus, avec le premier souffle d'Adam, éleva la voix par ma bouche. Pourtant je ne souhaitais que le changement et la délivrance; mais leur possibilité m'effrayait; je la repoussais furieusement. (*Carnet*, s. 32) k. 80.

[Stary, niepokonany Antychryst, który zamieszkuje każdego człowieka, który żąda trwałości Tradycji, bezruchu, przestrzegania, utrzymywania surowego Prawa, który otwarcie obraża wszystko co w ukryciu ceni, chroni przed sumieniem, który znieważa i zabija to, co go wprawia w zakłopotanie, zakłóca mu stagnację i zapowiada uzdrowienie zła, z którym jest za pan brat, stary Antychryst, urodzony na długo przed Jezusem, wraz z pierwszym tchem Adama, odezwał się przez moje usta. A jednak pragnąłem tylko zmiany i wyzwolenia; ale ich możliwość mnie przerażała; odpychałem ją z furją.]

Także u Arnoux Ahaswer jak gdyby usprawiedliwia się, robi analizę sumienia, wyjaśniając wewnętrzne wątpliwości w świetle swego życiorysu:

J'ai abandonné Jérusalem, cité de mon enfance, mon tranchet, ma provision de cuir, le lieu de ma sépulture et de mon repos. Tu as forgé contre Dieu, Samiri, et j'ai proféré, au lieu du cri de mon coeur, les phrases apprises, au lieu des vérités jaillies et vivantes, les conventions mortes. Il suffisait d'un geste de pitié et de réconfort, j'ai préféré avoir raison. Il fallait compâtrer et deviner, j'ai argumenté. Le point où la tradition et la discipline tombent en caducité, où on doit se lancer, ainsi qu'un oiseau ivre, dans l'avenir, je ne l'ai pas reconnu au passage. Voilà mon crime à moi, et le plus grand; car tout se pardonne, sauf l'absence de folie. (*Carnet*, s. 46-47). k. 81.

[Opuściłem Jerozolimę, miasto mojego dzieciństwa, mój nóż, mój zapas skóry, miejsce mego pochówku i mego odpoczynku. Wykuwałeś przeciwko Bogu, Samiri, a ja zamiast krzyku serca wypowiadałem wyuczone zdania, zamiast tryskających, żywych prawd – skostniałe frazesy. Wystarczyłby gest litości i pocieszenia, wolałem mieć rację. Trzeba było współczuć i zgadywać – ja argumentowałem. Nie rozpoznałem po drodze momentu, gdy tradycja i dyscyplina rozpadają się i trzeba jak pijany ptak wskoczyć w przyszłość. To jest moja zbrodnia, największa; bo wszystko się wybacza, poza brakiem szaleństwa.]

Sporo podobnych refleksji – o zastoju i buncie, o stagnacji – znaleźć można w dyskusji Faryzeusza z Pilatem, w mini-scenie dramatycznej, którą Wittlin ogłosił w „Sygnałach” tuż przed wojną pod tytułem *Barabasz*. Do opowieści wojennej ustala konkretne spotkania z Ahaswerem wedle chronologii podróży, topografii i toku narracyjnego.

Pierwsze zjawienie się Ahaswera – w Bayonne, rue de Pilori.

Tam z górnego piętra patrzy nań Książdz z śliniaczkciem. (II 21).

Drugie w Saint-Jean-de-Luz – w kościele, w którym ślub brał Ludwik XIV. Trzecie, w Madrycie na Dworcu Delicias.

Czwarte: w Lizbonie (Hicem).

Potem na statku: „Wizja Ahaswera na Siboney’*m*. Stoi, oparty o burtę ... Sam, z nikim nie rozmawia. Ahaswer ma dziurawą laskę, sękaty kij, na którym zawsze się opiera. Nawet po okręcie chodzi z tym kosturem” (II 17).

Odnosi się wrażenie, że Ahaswer czasem kroczy za nim, czasem obok, czai się i majaczy, czasem wprost czeka nań. Jest wszędzie. Są to poniekąd randki z własnym losem. Toponimia miejsc tych *rendez-vous* nosi silny ładunek semantyczny, roztacza sieć skojarzeń historyczno-kulturalnych, wywołuje ironiczny grymas. Czy to w Bayonne na rue de Pilori, a więc na placu Pręgięrza, gdzie niegdyś na estradce wystawiano przestępców na widok publiczny (Wittlin gdzieś wspomina „sceny apokaliptyczne w Bayonne”) – a tam z górnego piętra patrzy nań Książdz z śliniaczkciem – czy to też w sakralnym obiekcie, w kościele, gdzie Ludwik XIV brał ślub, gdzie obraz przedstawia Jezusa stojącego w Sądzie przed Sanhedrynem i Piłatem, a ambonę z 1878 roku uszlachetnia święty Michał pokonujący diabła i potwory o wilczych głowach.

Trzecie zetknięcie z Ahaswerem nastąpi na madryckim Dworcu Delicias, czyli na stacji Rozkosz. Wittlin zapisuje: „Asocjacje z tymi delicjami, rozkoszami – i strach o legitymację P.E.N. Clubu”. Teren kiedyś wiejsko-sielski, przekształcony ok. 1750 w aleję de las Delicias, obsadzoną podwójnym rzędem drzew, wybudowano tam w XIX wieku dworzec kolejowy. Czwarta aparycja w Lizbonie mniej dziwi, gdyż HICEM – akronim trzech połączonych organizacji pomocy dla żydowskich uchodźców – w ówczesnych warunkach stanowił rodzaj centralnej sortowni dla Żydów uciekających przed Nazistami. Tam również Józef Wittlin zgłosił się zaraz po przybyciu do Lizbony w sprawie biletów na statek.

Potem na statku: „Wizja Ahaswera na Siboney’*m*. Stoi, oparty o burtę...”, czyli Ahaswer popłynie do Ameryki. A „Siboney” to Arka Noego. „Pełno ark Noego wlecze się po Atlantyku, w każdej tysiące dwunożnych zwierząt” (k. 68). „Arka Noego unosi wybrańców z potopu świata”. A Wittlin rozważał jeszcze jedno: wspominając opactwo Royaumont notował: „Przepowiednie Isidore Lévy, prof. Collège de France, o Polsce” (k. 73), dalej zapisał: „Kraczący prof. Isidore Lévy Profesor Collège de France. Ew. On jest już Ahaswerem (k. II 7)”⁴³. Tak mogłaby

⁴³ Isidore Lévy (1871–1944), wybitny orientalista, profesor w École pratique des hautes études i Collège de France, zginął w 1944 r. w Oświęcimiu.

wyglądać fantasmagoryczna płaszczyzna linii narracyjnej opowieści Wittlina – nieco surrealistyczna, a zakorzeniona w rzeczywistości faktów życiowych, topograficznych i kulturalnych.

Solidnie umieszczony w osnowie *Raptus Europae*, Żyd Wieczny Tułacz to postać emblematyczna, symboliczna, a pierwszoplanowa. Są to spotkania z fantazmatem, zjawiskiem nadprzyrodzonym, urealnionym w milionowej rzeszy uciekinierów, a mającym cechy figury astralnej: „W czasie nowi księżycy Ahaswer jest młody. W czasie pełni księżycy Ahaswer jest stary” (k. 75). I jeszcze garstka refleksji i wariantów do rozważania:

Ahaswer skazany na karę nieśmiertelności (k. 93);

Ahaswer – człowiek niegodzien śmierci (k. 81);

Żydzi uciekają od śmierci, on jej szuka (k. 93).

Ahaswer ucieka w przeciwnym kierunku w nadziei, że zginie (k. 80);

Ahaswer był w wagonach eksterminacyjnych, sam zgłosił się na „Wschód”, żeby wreszcie zginąć. Był w Majdanku (Piaski – Lublin – ...) i nie mógł zginąć. Widział straszne rzeczy, ale żyje (k. 75);

Hitler Antychrist – sprzeciwia się woli Boga: chce zabić wiecznego tułacza (IIk. 12).

Fakt, że to szewc, zahacza o różne inne skojarzenia werbalne i rzeczowe: „Obcasy, zelówki” (II 19), „buty – karmelici bosci (*Carmes déchaussés*). Carmo w Lizbonie” (II 18), czyli zrujnowany klasztor Karmelitów, lub czyścibut – po portugalsku *engraxador*. Funkcjonuje tu łańcuch koneksji i ostre przeżywanie zdarzeń w okupowanej Polsce:

Opis kąpieli w Majdanku i składu odzieży i butów (k. 54).

Ahaswer – szewc. Motyw: góra butów w Majdanku. Maszerowanie – wędrówka wieczna (k. 75).

Alcalá de Henares: bucik. Opis kąpieli w Majdanku. Składy odzieży i butów. (k. 64).

Otóż w Alcalá de Henares, gdy pociąg do Madrytu stanął na stacji w mieście rodzinnym Miguela de Cervantesa, córka zgubiła bucik. Oto zapiski Wittlina:

Hiszpania. Alcalá de Henares.

But zniknął w tajemniczy sposób. (k. 75)

Oficerowie szukają bucika po całym pociągu. Przy okazji opowiedzieć żywot Cervantesa [który tam się urodził – przyp. NTT]. Dlaczego ciągle i dziś jeszcze, po pięciu latach, myślę o zagubionym buciku? (k. 63).

Bo widzę góry butów dziecińczych w Majdanku (k. 63).

Ten bucik został ofiarowany molochowi, żeby go przebłagać (ofiara) (k. 63).

But Kućki w pociągu do Madrytu to ofiara Molochowi. Wizja Sądu Ostatecznego (k.75).

Ahaswer (szewc) i buty z Majdanka. Połączyć ze zgubionym butem w pociągu Madryt-Lizbona (k. 75).

Zakończenie. Obraz: góra butów w Majdanku (k. 55).

Nie wiadomo, czy Wittlin zamierzał przekształcić te wątki w prozę dyskursywną, w narrację epicką, czy rozwinąć te struktury dialogowane w coś szerszego, dla spełnienia swych marzeń niedoszłego dramaturga⁴⁴. Przecież dwadzieścia lat wcześniej czytelnicy „Wiadomości Literackich” dowiedzieli się, że na warsztacie Wittlina leży „trylogia dramatyczna, osnuta na zaktualizowanych motywach biblijnych, praca zapoczątkowana przed kilku lat”⁴⁵, a jakiś miesiąc później pisarz sam oznajmił w wywiadzie na temat jego przekładu Homera, że planuje cykl utworów dramatycznych opartych na „zaktualizowanych tematach biblijnych”⁴⁶. Tu zaś trzeba wyobrazić sobie proces transmorfikacji eseju w strukturę dramatu. Przy okazji skreślił gorzką humoreskę:

AHASWER (bosy?)

– Nazwisko pańskie?

– A. H. Swer.

– Miejsce i rok urodzenia?

– Jerozolima, 38.

– Więc pan jest obywatelem brytyjskim?

– Nie! [k. 94]

Zdaje się, rozważania i warianty na temat Wiecznego Tułacza pojawiają się w notatniku Wittlina najpierw w 1945 r. Warto tu przypomnieć: 20 listopada 1945 roku rozpoczął się proces w Norymberdze, a zakończył 1 października 1946 roku. Żeby podać nieco statystyki:

Wyroki śmierci wykonano 16 października 1946 roku. Trybunał odbył 403 sesje jawne w ciągu 218 dni pracy. Protokół stenograficzny zajął 4 miliony słów na 16 tysiącach stron. Oskarżyciele przedłożyli 2 630 dokumentów, obrona – 2 700. W procesie udział wzięło 27 obrońców, którzy do pomocy mieli 54 asystentów i 67 sekretarek.

⁴⁴ Zob. N. Taylor-Terlecka, *Droga teatralna niedoszłego dramaturga – Józef Wittlin i jego „Barabas”*, „Arcana” 2023, nr 3 maj-czerwiec, s. 114–148.

⁴⁵ W. Wandurski, *W dymach fabrycznych Łodzi. Bawełna, weksle a sztuka*, Łódź, w lutym 1924. Korespondencja własna „Wiadomości Literackich” 1924, nr 7 z 17 lutego.

⁴⁶ „Wiadomości Literackie” 1924, nr 12.

Wykonano 780 tysięcy fotokopii dokumentów. Przebieg rozprawy utrwalono na 27 kilometrach taśmy i 7 tysiącach płyt gramofonowych. Relacja z przebiegu procesu wydana została w trzech językach w 42 tomach. Dokumentacja procesu ważyła aż 200 ton! [z Internetu].

Przez niemal rok sprawozdania z Norymbergi były jednym z głównych punktów ramówki każdej gazety. Punktem kulminacyjnym, czy też epilogiem, książki Wittlina miał być proces Chrystusa w Oberammergau. Wśród jego „faciendów” widnieje wpis: „Biblioteka Publiczna zajrzeć pod Oberammergau”. Nawiązał wtedy kontakt z Kathleen McLaughlin⁴⁷, korespondentką „The New York Times” w Monachium, i prosił o przysłanie mu materiałów. Dziękując jej za list i załącznik, czyli raport *verbatim* sprawy sądowej Aloisa Langa, docenia też jej starania o transkrypcję sprawy *Spruchkammer*, która „bardzo mi się przyda w mojej pracy”. Pisz dalej:

Mam nadzieję, iż moja książka, gdzie opowieść o Oberammergau będzie użyteczna w ostatnich rozdziałach, będzie gotowa mniej więcej za rok. Będzie to dla mnie wielki przywilej, jeżeli mogę Pani przesłać jednego z pierwszych egzemplarzy angielskiego przekładu⁴⁸.

Trzeba podziwiać ambitną i spokojną pewność siebie Wittlina, gdy pisał ten list. Pewność, że w ciągu roku napisze dzieło i znajdzie wydawcę oraz tłumacza – czy to przesadny optymizm, czy odlot w złudzenia, w sferę pobożnych życzeń? Utrwalony prawdopodobnie w 1947 roku, ten wielki finał przedstawia się raczej skrótowo.

PROCES CHRYSTUSA Z OBERAMMERGAU

Zjawienie się na procesie w Garmisch Ahaswera w roli świadka – nie patrzy mu w twarz – i zeznaje na jego korzyść. W r. 1947 po narodzeniu Chrystusa raz jeszcze stanął przed sądem (k. 90).

Pilat umywa ręce.

– Ja umywam ręce –

– Mydłem z żydowskiego tłuszczu. (II 16)

Ahaswer do Jezusa: „Może już koniec?”

O końcu świata. (k. 93)

⁴⁷ Kathleen McLaughlin, dziennikarka, była reporterką, zmarła w 1990 roku, przeżywszy 92 lat. Nekrolog w „The New York Times” z 2 września 1990.

⁴⁸ List J. Wittlina do Kathleen McLaughlin z 28 marca 1948.

A może to już Apokalipsa? Koniec świata, koniec czasu, koniec wędrówki Ahaswera i koniec dręczącej go nieśmiertelności. Pozwoli wreszcie na śmierć Ahaswera, zanim do tego przystąpi szwedzki pisarz – noblista Per Lagerkvist w *Ahasverus död* (*Śmierć Ahaswera*, 1960). To także koniec tułaczki Wittlina, który zastanawia się:

AHASWER Nasza ucieczka od śmierci. On ucieka od życia. Czy to jest kres, kres wszystkich czasów? (II 17)

Wittlin swojej książki nie napisał, dramat liturgiczny w duchu Calderona nie powstał. Niewykluczone jednak, że wcześniej już przeczuwał, czy też asekurował się:

Każdy zbiera, kolekcjonuje swoje ciężkie przeżycia w tej wojnie, notuje to, co przeżył. To zbieractwo nie jest pozbawione uroku, gdyż każdy ma nadzieję, że złe czasy miną, a pozostaną tylko wspomnienia, doświadczenia i znajomość świata. U wielu ludzi nie wygasł jeszcze instynkt przygody, który każe upatrywać czar nawet w rzeczach strasznych. Czar ten powstaje z zetknięcia się z nadzwyczajnością. Jedni mają przeżycia naprawdę fantastyczne [...], obozy koncentracyjne – zagładanie w oczy śmierci. My mamy przeżycia skromniejsze.

Po tej wojnie odbędzie się licytacja Odysów. Wielu będzie takich, którzy za życia już byli w piekle. (k. 29)

Tym bardziej imponuje pokłosie literackie z lat jeszcze wojennych pisarzy z kręgu jego bliższych i dalszych znajomych i kolegów. W 1941 r. Franz Werfel wydaje *The Song of Bernadette* (*Pieśń o Bernadecie*), wotum dziękczynne za ocalenie; Arthur Koestler w trzy miesiące, od stycznia do marca, pisze wprost po angielsku *Scum of the earth* (*Szumowiny ziemi*, 1941). Z grubsza napisany, lecz zawieruszony czy zarzucony, a drukowany dopiero pośmiertnie w 1998 r., powstał *Flucht in Frankreich* Salomona Morgensterna⁴⁹. W 1942 r. Lion Feuchtwanger, w Nowym Jorku od 5 października 1940, wydaje *Der Teufel in Frankreich*, czyli *Diabeł we Francji* (*Le Diable en France*). Także w 1942 r. Stefan Zweig zakończył *Świat wczorajszy* i wysłał maszynopis do wydawnictwa dzień przed zażyciem weronalu, a Irène Némirovsky kończy beletrystyczną narrację o inwazji i upadku Francji *Suite française* (edycja dopiero w 2004 r.), czyni to niedługo przed aresztowaniem, w Oświęcimiu zmarła na tyfus. W 1943 roku Hans Natonek w Nowym Jorku od stycznia 1941 wydaje po angielsku w nakładzie 300 egzemplarzy, nie bez pomocy

⁴⁹ S. Morgenstern, *Flucht in Frankreich. Ein Romanbericht*, Springe 1998; *Errance en France*, przeł. N. Casanova; *Huída en Francia. Un relato novelado*, przeł. I. R. López, Valencia 2005.

tłumacza, *In Search of Myself (W poszukiwaniu samego siebie)*. Na *Schicksalsreise (Podróż przeznaczenia – Destiny's Journey)* Alfreda Döblina trzeba będzie czekać aż do 1949 roku.

Co prawda w 1944 r., kiedy proponował Weintraubowi „fragmenty” (nie) powstającego dzieła, Wittlin rozpoczął starania o kolejną edycję wciąż poprawianej *Odysei*. Na okres wakacyjny wypisywał z nowojorskiej biblioteki nie tylko studia historyczne o I wojnie światowej do pracy nad następnym tomem *Soli ziemi*, ale także tomy o filozofii sztuki i o francuskich katedrach, na pewno mogących się przydać w pisaniu *Raptus Europae*. W 1946 r. wydał *Mój Lwów*, około r. 1947 zaczął zbierać myśli do książeczki o swym życiu z kotami⁵⁰.

Hymn pochwalny na cześć Europy, jej kultury i cywilizacji, a zarówno tren żałobny nad jej utratą, *Raptus* nawet jako zbiór notatek zasada się na podwójnej budowie mitycznej: nawiązując do klasycznej starożytności, sam tytuł aluzyjnie i symbolicznie wskazuje na szerszy rezonans zawartej treści, a motywy biblijne przedstawiają jakiś ontologiczny prawzór sytuacji wygnańczej. Od dwu mileniumów świadek dziejów ludzkości, bohater literatury już wielonarodowej, należący do komitywy „czarnych” postaci jak Antychryst czy Barabasza (alternatywne tytuły *Raptus Europae* to „Ogień Antychrysta” i „Apokalipsa Zmotoryzowana”), sam Ahaswer jest ofiarą swego przeznaczenia. Wyklęty banita, upostaciowanie zła, to polimorficzny heros – mityczny, legendarny, a w *Raptus Europae* uosabia każdego Żyda uchodzącę, mieszka w każdym i każdy poniekąd jest nim. Prototyp zbiorowiska, podsumowuje genetycznie zakodowany los zbiorowiska i kroczy obok pospółstwa. Przy tym nie wolno zapomnieć, że wyłonił się z tekstu świętego, sakralnego, bo z dwu Ewangelii: Mateusza (16. 28) i Jana (21. 20) i późniejszej egzegetyki. Pochodząc z Pisma Świętego, czyli z fundamentu wiary, jest nierozłącznie związany z Drugim Przyjściem. A to Wittlinowi przydarzył się jako towarzysz podróży.

Bibliografia

- Dorosz B., *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce. Jan Lechoń. Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach 1939–1969*, Warszawa 2013.
- Hulka-Laskowski P., *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 10 (481) z 26 lutego.

⁵⁰ Zob. N. Taylor-Terlecka, *Kot w papierach. Niedyskrecje archiwalne. Próbné rekonstrukcje, hipotezy i spekulacje. Czyli o pożytku wynikającym z nienapisanej książki*, [w:] *Archiwalne źródła badań filologicznych. Studia*, redakcja naukowa A. Janicka, K. Jaworska, D. Platt, D. Prola, V. Wejs-Milewska, Lublin 2022, s. 483–530.

- Ligeża W., *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, [w:] *Etapy Józefa Wittlina*, redakcja W. Ligeża, W. S. Wrocław, Kraków 2014, s. 163–185.
- Paris G., *Légendes du Moyen Age: Roncevaux, Le paradis de la reine Sibylle; La légende du Tannhäuser; Le Juif errant; Le lai de l’Oiselet...*, Amsterdam 1970.
- Protassewicz I., *Róże pogryzę z kolcami cierni... Wspomnienia wojny i pokoju*. Opracowanie, komentarz oraz epilog i postscriptum W. H. Zawadzki, Warszawa 2022.
- Shagrir I., *The Hidden Jew of Jerusalem: The Legend of the Eternal Jew in Medieval and Early Modern Pilgrimage Narratives*, „Viator” 49 (2018), s. 333–359.
- Taylor-Terlecka N., *Droga teatralna niedoszłego dramaturga – Józef Wittlin i jego „Barabasza”*, „Arcana” 2023, nr 3, maj-czerwiec, s. 114–148.
- Terlecki T., *Dziennik z Ghany*, „Kultura” 1967, nr 11 i 12; 1968, nr 1.
- Terlecki T., *Egzystencjalizm chrześcijański*, Londyn 1958.
- Tomassucci G., „...prawda musi wybrać połowę paradoksu i połowę stereotypu”. *O tajemnicach Żyda wiecznego tułacza Aleksandra Wata*, „Przestrzenie Teorii” 38, 2022, s. 115–140.
- Wittlin J., *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8, s. 9.
- Wittlin J., *Listy*, wstęp i oprac. T. Januszewski, Warszawa 1996

Nina Taylor-Terlecka

Oxford, UK

THE TRAVELS AND TRAVEL WRITINGS OF JÓZEF WITTLIN WANDERING WITH AHASVERUS

Summary

The author analyses the journeys of the outstanding Polish writer and poet Józef Wittlin (1896–1976). He was born in an assimilated Jewish family as the son of Karol Wittlin and Elżbieta nee Rosenfeld. The writer was travelling from approximately 1912 (a trip to Vienna to attend his father’s funeral) and later for all his life. He died as an emigrant in New York. He left numerous records of his journeys in letters and books. The author distinguishes several travelling periods in Wittlin’s biography: The early period until 1932, the period from 1932 to 1939, the war period 1939–1945 and the times of emigration.

Keywords: Józef Wittlin, travel, letters, travel writing, emigration, Jewishness, Polishness.